Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Balowe kreacje największych firm paryskich

Powodzenie balowych bluzeczek i żakiecików nie usuwa w cień balowych tualet, które w tym roku są powłóczyste, „nastrojowe" i zmieniające kobietę w „anioła"! Naprawdę w „anioła", gdyż nie brak nawet skrzydeł... któremi są długie szarfy, spadające prawie do ziemi, a przynajmniej za kolana. Długie, powłóczyste rękawy, przypominają również spadające skrzydła, albo rękawki drapowane, jak berty, lekko unoszące się w tańcu!

Drapowania biegnące wzdłuż stanika, zmarszczki rozchodzące się od paska również przypomina ją powiewne szaty, któremi wyobraźnia stroi anielskie postacie.

Obecna balowa moda żyje jak więc widzimy pod znakiem poezji; Oto tego przykład w postaci najnowszych modeli, firmy Chanel i Louiseboulanger. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej uroczego! Jest to balowa tualeta z różowego tiulu, cała wyszywana pajetkami. Suknia gładka, ujęta w stanie wąskim paskiem również pajetkowanym. Spódnica podkreśla linję ciała i lekko rozszerza się u dołu. Dekolt jest głęboki, trójkątny, ramiona obnażone.

Na tę różową suknię narzucona jest szeroka i długa szarfa z gładkiego różowego tiulu, która otacza całą postać różowym obłokiem... W tych różowych zwo-

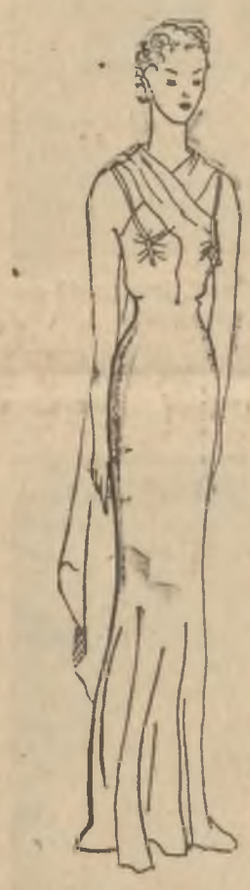

MODEL 1

jach pajetki połyskują jak srebrna, syrenia łuska!...

Bardzo efektowny jest pomysł firmy Louiseboulanger: tiulowa suknia, złożona z materjału o różnych barwach. Spódnica rozszerza się u dołu i zakończona jest niewielkim trenem z czarnego tiulu. Stanik czarny, ale przykrywają go, spadające rękawy z tiu-iu popielatego. Na szyji uwydatnia dekolt różowy tiul, sztywny i sterczący i związany jest niby chusteczka sprzodu, na duży, stojący podobny do kwiatu — węzeł!

Tiule gładkie, tiule pajetkowane, koronki, krepony o chropowatej powierzchni, wytłaczane, wypukłe, matowe i błyszczące; atłasy, sztuczne „rayonne" są najwięcej noszone; usuwają one w cień aksamity, które w jesieni były tak modne, dzięki wpływom włoskiej wystawy renesansowej.

Ale wpływ jej zarówno pod względem barw jak i kształtów okazał się przejściowy. Moda poszła w innym kierunku, jak to widzimy na załączonych modelach.

OPIS MODELU 1.

Oryginalna i efektowna suknia balowa z jedwabnego kreponu „gracile", może być w białym, różowym, niebieskim lub blado - żółtym, („paille"), słomkowym kolorze. Suknia, jest „princesse", bez paska lub szwa w stanie. Spódnica obcisła w biodrach, tworzy poniżej kolan, godety, które układają się stylu i po bokach w średniej wielkości „rury", dotykające ziemi.

Stanik zamiast dawnego dekoltu ukazującego przód, ramiona i plecy — odsłania ciało fragmentami, które zazwyczaj bywają zasłonięte.

Mamy zatem draperję stanika idącą z lewej strony na prawe ramię, dzięki czemu zaledwie szyja jest odsłonięta, gdyż druga draperja krzyżuje się z nią i kończy na prawej piersi. Za to odsłonięte są bardzo daleko ramiona i pachy; podobnie dekolt przedstawia się też stylu; sprzodu zaś stanik

MODEL 2.

jest „pod samą szyję", co, jak widzimy, nie jest przesadą!

Drugi efekt to zarzucona na ramiona szarfa, luźnie spadająca i przytrzymana zapomocą wąskich paseczków z tego samego materjału, które widzimy na staniku, sprzodu.

Szarfa ta przypomina nieco zakonne szkaplerze, noszone przy mnisich habitach i dodaje powłóczystości tualecie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na szereg „pince", przypominających nieco promienie gwiazdy i uwydatniających kontury piersi.

OPIS MODELU 2.

Szykowna balowa tualeta z crêpe-satin, atłasowego kreponu Malacca, albo z czarnego jedwabnego kreponu. Wymaga wysokiej i szczupłej figury i dlatego najładniej wygląda z czarnego kreponu, gdyż jak wiemy poszczupla najbardziej czarny kolor. Wytworność tej sukni polega na luźnem i sutem wyrzuceniu draperji stanika, które dochodzi do paska i stanowi ramę dla wąskiego, śpiczastego dekoltu, kończącego się nad samym paskiem. Podobny dekolt odsłania plecy. Krótkie rękawki, zatrzymujące się nad łokciem wyglądają jak szeroka berta i są jakby dalszym ciągiem draperyj stanika.

Pasek bardzo wysoki, śpiczasto zakończony u góry i u dołu zaznacza wyraźnie wcięcie stanu! Jest to może pierwsze przypomnienie dawnych figur, o których się mówiło, że są w stanie „cienkie jak osa"! Ta cienkość podkreślona jest szerokością bioder, sztucznie powiększonych, zapomocą zmarszczeń, idących ukośnie od paska ku biodrom.

Spódnica przecięta sprzodu szwem rozszerza się od kolan i układa w szerokie godety, wlokące się po ziemi. Może być przecięta z boku, lub nie — jest to tylko efekt dekoracyjny, gdyż dół spódnicy jest dość szeroki na to, żeby pozwolić na najabrdziej posuwiste foksy i tanga!

Francine.

Modne rumieńce i usta

Sekrety eleganckiej kobiety

Mówi się o modnych sukniach, kapeluszach, modnych okryciach i modnej sylwetce. Nie mówi się nigdy o „modnej twarzy", a przecież faktem jest, że w tej dziedzinie panuje również — Moda!

Kolor włosów, uczesanie długie, krótkie lub średniej długości włosy podlegają tej władczyni, która uznaje jedno tylko prawo —zmianę — i tu nawet tej zmianie podporządkowywuje estetykę. A zresztą czy można określić, co jest ładne? Ładne jest to — co jest modne, bo oko oswaja się szybko i zaczyna widzieć wdzięk tam, gdzie narazie widziało tylko oryginalność, a nawet brzydotę.

Kobiety zdecydowały logicznie, że skoro zmieniają suknię i uczesanie, skoro nawet zmieniają upodobania i gusty, dlaczegóżby miały wciąż ukazywać tę samą twarz! Nawet najpiękniejsza znudziłaby się najbliższym, zmuszonym ją oglądać bez żadnej zmiany!

Można oczywiście powiedzieć, że zmiany przynosi czas, choroby, że wygląd nasz zmieniają stroje i uczesania — ale dlaczego nie spróbować jeszcze jednej zmiany, zależnej od naszej woli, dążącej do nadania nam zarówno nowego, jak estetycznego wyglądu!

MODNE RUMIEŃCE I USTA

Według dawnych przykazań piękności, blondynki nosiły kolor niebieski, a brunetki różowy; moda zmieniła ten estetyczny dogmat i okazało się, że właśnie brunetkom jest ślicznie w błękitnych barwach, a blondynki zyskują, otaczając się różowym obłokiem szat.

Uważano do niedawna, iż blondynki powinny, szminkując się używać bladych różów, a brunetkom wolno mieć silne rumieńce. Dziś ta zasada nie istnieje i blondynki stosują silne w tonie róże, a brunetki szminkują się bladym różem, przechodzącym w odcień lekko - pomarańczowy, lub blado - szafranowy.

Usta również zmieniły się. Dawniej rekord biły malutkie ustecz ka, wycięte w serduszko, z górną wargą zaznaczoną silnie i wyżłobioną u góry. Kobiety mające duże usta, zmniejszały je zapomocą różu, malując sam środek ust, a kąciki pozostawiając „w cieniu".

Artystki kinowe wprowadziły modę ust normalnych. Gwiazdy takie, jak: Greta Garbo, Jean Crawford, Katherine Hepburn mają na ekranie duże i proste usta, to znaczy, że górna warga jest prawie jednakowa od jednego kącika do drugiego. Ale za to dolna warga przyswoiła sobie to, co górnej ubyło — widzimy zatem dolną wargę grubszą i uwydatnioną pośrodku zapomocą różu, kreślącego linję wychodzącą poza naturalny kontur ust.

Nadaje to twarzy wyraz zmysłowy, podobający się mężczyznom, dodaje więcej tego, dziś poszukiwanego uroku, nazwanego: sexeappealem!

MODNE „WĄSIKI"

Nie dożyłyśmy jeszcze do tego, żeby kobiety nosiły sztuczne wąsiki" lub w sztuczny sposób, szminkami, odcieniały sobie górną wargę, ale w każdym razie i w tej dziedzinie Moda zaczyna wprowadzać zmianę.

Panie, mające obfity meszek na twarzy, niech się nie martwią i nie starają się go niszczyć — ma on już obecnie prawo obywatelstwa i wkrótce stanie się nieodzowną częścią składową sexe - appealu!

Puszek nad górną wargą jest dziś modny i chyba, że jest bardzo gęsty i ciemny, można go rozjaśnić nieco zapomocą utlenionej wody!

Według nowych przepisów — mamy zatem „modną twarz" — ale czy to wystarczy, żeby zasłużyć na miano „eleganckiej kobiety"?

Elegancja jest bardziej złożoną i trudną rzeczą na to, żeby kilka pociągnięć ołówkiem, a nawet mod na tualeta i najnowsze uczesanie mogły ją nadać.

Na czem polega elegancja? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć — najlepiej przyjrzeć się „prawdziwie eleganckiej kobiecie"! Elegancka kobieta umie estetycznie usiąść, powstać, chodzić, z wdziękiem nalać filiżankę herbaty, ładnie uśmiechnąć się, zgrabnie podnieść upuszczony na ziemię przedmiot, zapalić papierosa.

Elegancka kobieta umie znaleźć zawsze odpowiednie słowo, powiedzenie, ma naturalną, niewymuszoną uprzejmość, potrafi kiedy przyjmuje gości, porozmawiać z każdym i każdy z jej gości ma wrażenie, że jego właśnie wyróżniła i najlepiej przyjmuje!

Kobieta taka pozostawia po sobie wspomnienie dyskrecji, uprzejmości, estetyki, coś, co pozostaje jak zapach perfum subtelny i miły.

SEKRET ELEGANCJI

Ale ta elegancja i ten wdzięk zewnętrzny — nie może nie łączyć się z wewnętrznemi zaletami. Prawdziwa uprzejmość jest odbiciem wewnętrznej dobroci, tylko kobieta, która te dwie zalety posiada, potrafi znaleźć dla przyjaciół i znajomych słowo pociechy, kiedy są w smutku, i radosny uśmiech, kiedy ich powodzenie spotyka.

Kobieta zła, zazdrosna, chciwa, gwałtowna, egoistka — ma coś w wyrazie twarzy, co ją zdradza i co odpycha, pomimo sztucznego uśmiechu na wargach. Ruchy jej pomimo wystudjowanego szyku będą ostre i gwałtowne: może nawet zadawać sobie prawdziwy trud, żeby się podobać — ludzie umiejący obserwować dostrzegą nietylko w rysach, ale w grze fizjonomji i w ruchach uczucia, które chciałaby ukryć.

Jasnem jest, że obok starannego ubrania, modnych tualet, uczesania i uszminkowania, obok zgrabności, wyrobionej zapomocą gimnastyki i sportów, obok inteligencji i oczytania — na to, żeby zasłużyć na miano prawdziwie eleganckiej kobiety — trzeba posiadać te, nieocenione pod każdym względem zalety, jakiemi są: dobroć, optymizm, słodycz, uprzejmość, wynikające z życzliwości dla wszystkich i ludzkości.

Francine.

Ilu Włochów zginęło w Tembienie?

Przeciwnicy nie mogą się pogodzić

Na temat ostatnich walk w Tembienie toczy się pomiędzy dowództwem wojsk włoskich, a dowództwem abisyńskiem polemika w komunikatach o ilość poległych. Według komunikatu włoskiego liczba poległych w tych walkach Włochów wynosi 844, kwatera główna zaś w Dessie, powołując się na obliczenia dokonane przez osobne oddziały do grzebania zwłok, twierdzi, że w walkach od 20 do 30 stycznia w Tembienie poległo jakoby 15 tysięcy żołnierzy Włochów i 4123 askarisów, pozatem 333 askarisów przejść miało w czasie tych walk na stronę abisyńską. Urzędowe źródła włoskie kategorycznie przeczą tym obliczeniom abisyńskim, nazywając je fantastycznemi. Korespondent Reutera na temat tej polemiki podaje opinję wojskowych cudzoziemców z Addis-Abeby. Uważają oni za wiarogodną informację, że Abisyńczycy odnieśli w Tembienie sukces, natomiast liczbę pogrzebanych jakoby przez oddziały rasa Sejuma 15.000 Włochów uważają za zupełnie niewiarogodną. Korespondent Reutera donosi z Addis-Abeby, że Abisyńczycy zdołali wyekwipować brygadę swoich wojowników w mundury i rynsztunek, zdjęte z poległych w Tembienie Włochów.

Urzędowo ogłoszono w Rzymie, że liczba zabitych tubylców w styczniu 1936 r. wyniosła na froncie północnym 204, a na froncie południowym 57, razem 261. Od 3 października 1935 r., t. j. od początku działań wojennych do grudnia 1935 r. poległo tubylców na obu frontach 775. Łączne straty od dn. 3 października 1935 do 1-go lutego 1936 wynoszą: 1036 zabitych tubylców z włoskich wojsk kolonjalnych.

Straty w żołnierzach włoskich wyniosły w okresie od 3 października do 31 grudnia 1935 r. 844 ludzi, a w styczniu 1936 r. 440 ludzi. Razem więc 1284 białych żołnierzy włoskich przepłaciło dotąd śmiercią wyprawę na Abisynję.

Najpotężniejsze magnesy

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowano magnesy o nadzwyczajnej sile, które podnoszą ciężary, przewyższające ich ciężar własny 60 razy. Magnesy są sporządzone z mieszaniny aluminjum, kobaltu, niklu i żelaza.

Życie mikrobów

Trzeba przyznać, że mikroby mają „twarde życie". Ostatnio dokonano ciekawego odkrycia, a mianowicie na głębokości 150 metrów pod ziemią, w pokładach węgla odkryto istnienie mikrobów, które pozostawały tam i przechowały się w jaknajlepszem zdrowiu.

PROSTY SPOSÓB

— Czy wiesz, Kaziu, która jest prawa rączka, a która lewa?

— Wiem.

— A jak poznajesz?

— Bardzo łatwo. U plawej łącki jest duży paluszek z lewej stlony, a lewa łącka ma duży palusek z plawej stlony.

NOWELKA NIEDZIELNA

Bilet na loterję

Marta kochała swego męża, ale pomimo całej miłości nie mogła chwilami powstrzymać się od myśli, że Michał jest niezaradny i że pensja jaką dostaje nie wystarcza im na życie. Przy końcu każdego miesiąca trudno było koniec z końcem związać i trzeba było niezwykłej pomysłowości, żeby to niemożliwe zadanie rozwiązać.

I dziś Marta oczekiwała niecierpliwie męża. Przyniesiono jej bowiem rachunki za gaz i elektryczność, trzeba było zapłacić 40 złotych, a pieniędzy nie było.

Wchodzącego Michała powitała radosnem: „A, jak to dobrze, że przychodzisz", którego zresztą Michał nie posłyszał, bo od samego progu zaczął wołać:

— Przynoszę ci niespodziankę! Zgadnij co?

— Nie chcę niespodzianek — odpowiedziała niechętnie Marta — bo są najczęściej niemiłe! Właśnie taka mnie spotkała. Muszę zapłacić 40 zł., proszę cię daj mi zaraz pieniądze, miałeś przecież dziś dostać za dodatkową pracę, którą skończyłeś.

Michał opuścił głowę.

— Nie mogę dać ci tych pieniędzy — rzekł z zakłopotaniem.

— Jakto nie możesz mi dać tych pieniędzy? Co to znaczy? Liczyłam na nie; bez nich nie zapłacę rachunku i zamkną nam gaz i elektryczność!

— Posłuchaj mnie, Marciu — chciałem za te nadprogramowe pieniądze popróbować szczęścia i kupiłem bilet na loterję. Tyle razy wypominałaś mi oszczędności, jakie musisz robić; pomyślałem więc, iż może szczęście nam się uśmiechnie i uwolni nas od tej troski.

— A to nie do uwierzenia! — wybuchnęła Marta — jak mogłeś taką rzecz zrobić nie poradziwszy się ze mną! To wyrzucone za okno pieniądze! Nic nie wygrasz, ja ci to mówię! Nigdy nie pozwoliłabym na takie marnotrawstwo! Rób sobie teraz jak chcesz, najdalej jutro muszę mieć 40 złotych.

Pod gradem tych słów Michał spuścił głowę i umilkł gorzko rozmyślając nad niewdzięcznością kobiecą, a następnie zaczął zastanawiać się w jaki sposób dostać czterdzieści złotych, żądanych przez Martę.

Widocznie znalazł jakiś sposób, gdyż następnego dnia zjawił się z pieniędzmi i udobruchał żonę, która po kilku dniach zaczęła zastanawiać się, czy istotnie dobrze się nie stało, że Michał kupił bilet na loterję. Tyle już osób wygrało, dlaczegoby ich to nie miało spotkać? Ponieważ zaś ciągnienie loterji wypadało 7-ego, a cyfrę tę Marta specjalnie lubiła — więc nadzieja zakiełkowała w jej sercu.

Powoli zaczęła układać plany, coby zrobiła gdyby wygrali wielką sumę i tak się z tą myślą oswoiła, że nie mogła już sobie wyobrazić życia, bez tej szczęśliwej zmiany. Nic jednak nie mówiła Michałowi, pamiętając gorzkie wymówki, jakie mu uczyniła po kupnie biletu.

Miesiąc upłynął szybko i nadszedł dzień ciągnienia loterji. Marta drżała cała z niepokoju i oczekiwania i kiedy przyniesiono gazetę rzuciła się na nią gorączkowo.

Michał znajdował się w sypialnym pokoju, kiedy posłyszał ze stołowego radosny krzyk:

— Michasiu! Michasiu! Chodź! Wygraliśmy! Sto tysięcy złotych! Co za szczęście! Sto tysięcy! Sto tysięcy!

Michał wszedł do stołowego, był bardzo blady, widocznie ze wzruszenia.

— Patrz nasz numer wyszedł! 736.987! Widzisz! Stoi najwyraźniej! — woła Marta, podnosząc triumfalnie gazetę. Spojrzała na męża i uderzył ją jego wyraz.

— Jakto, nie cieszysz się? — rzekła zdumiona.

Michaś osunął się na fotel, dwie łzy stanęły mu w oczach.

— To nie my wygraliśmy — rzekł z wysiłkiem.

— Jakto nie my? Przecież to nasz numer! Doskonale pamiętam. Zapisałam go sobie! Umiem na pamięć.

— Pamiętasz wymówki, jakie mi zrobiłaś — szepnął Michał — utrzymywałaś, że nie wygramy! Potrzeba ci było na gwałt pieniędzy...

— No więc — szepnęła Marta bojąc się posłyszeć prawdy.

— Sprzedałem bilet! — wyszeptał z jękiem Michał.

— Sprzedałeś bilet — powtórzyła jak echo Marta.

Zapanowała śmiertelna cisza. Marta uderzona tą wiadomością jak obuchem, nie była nawet w stanie wybuchnąć, narzekać i lamentować. Stała jak skamieniała z gazetą w drżącej ręce.

— Sprzedałem bilet Nartowskiemu — rzekł głucho Michał.

Byli tak przejęci wiadomością że nie posłyszeli dzwonka, który donośnie dźwięczał u drzwi wejściowych. Uporczywe dzwonienie dotarło nakoniec do ich uszu i Michał podniósł się ciężko i poszedł do przedpokoju.

— Słuchajcie ludy! Wygraliśmy— zawołał od proga wesoły i młody głos Nartowskiego. To pani nam przyniosła szczęście — rzekł z galanterją witając się z Martą.

— Jakto wygaliśmy? To ty... — bełkotał Michał.

— No, dzielimy się po połowie! Jak na porządnych ludzi przystało! — śmiał się Nartowski.

— Ale co znowu! To niepodobna! — oponował Michał nie wiedząc co powiedzieć, Marta zaś milczała, nie mogąc przyjść do słowa.

— Słuchaj bratku — rzekł Nartowski kładąc rękę na ramieniu Michała — potrzeba ci było pieniędzy, nie pożyczałeś ich odemnie, ale sprzedałeś mi bilet, dzieląc się swojem szczęściem. No więc dzielmy się! Zwrócisz mi połowę za bilet i weźmiesz połowę wygranej! To proste jak obręcz! Tak się należy!

— Jesteś najlepszy chłop na świecie— zawołał Michał rzucając się koledze w objęcia.

Marta z uśmiechem wyciągnęła do Nartowskiego rękę, ale w duszy pomyślała z goryczą, że gdyby nie głupota Michała mieliby dziś całe sto tysięcy złotych!

M...ira